

Erwin Gondzik

Przewycięzanie patologii w kształceniu uczniów zdolnych

Nauczyciel i Szkoła 3-4 (12-13), 133-137

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Erwin Gondzik

Przewycięzanie patologii w kształceniu uczniów zdolnych

Problem patologii w kształceniu uczniów zdolnych jawi się *in statu nascendi* w momencie „pogoni za uczniami zdolnymi”, pod nazwą „sito gubi diamenty”. Był to okres, przypadający w naszym kraju na lata siedemdziesiąte. Początki zainteresowania tym problemem sięgają czasów Sokratesa, Platona, poprzez średniowiecze Piotra Pawła Wergerii. Późniejsze prace, a szczególnie wyniki F. Galtona — autora badań nad uzdolnieniami człowieka, W. Wundta oraz całej plejady badaczy rozsianych po wszystkich kontynentach, stały się zaczynem poszukiwań w naszym kraju.

Warto odnotować w naszym kraju nasilenie badań nad uczniami zdolnymi w takich ośrodkach, jak: Warszawa (UW), Kraków (UJ), Katowice (UŚ), Gdańsk (UG), Poznań (UAM) i inne. Z analizy statystycznej badanego problemu wynika, iż w latach 1970–1995 notujemy ogromny wzrost zainteresowania uczniami zdolnymi. W różnych periodykach (71 tytułów) publikowało we wspomnianym okresie 685 autorów, a liczba opracowań przekroczyła 555.

Badaczami, najczęściej wymienianymi w literaturze przedmiotu okazali się (w ujęciu alfabetycznym) Irena Borzym (10 artykułów), Kazimierz Czarnecki (4), Erwin Gondzik (20), Tadeusz Kowalski (9), Kinga Lewandowska (11), Tadeusz Lewowicki (9), Danuta Nakoneczna (8), Wincenty Okoń (9), Zbigniew Pietrasiński (7), Zygmunt Putkiewicz (6), Stefania Słyszowa (4), Bogdan Suchodolski (6), Włodzimierz Szewczuk (6).

Interesujące podsumowanie tej problematyki znajdzie czytelnik w opracowaniu — „Nauka dla wszystkich” nr 432, Kraków 1989. A. Szyszko-Bohusz w „Pedagogice holistycznej” cytuje opinie uczniów i badaczy tej problematyki. Wymienia autentycznych badaczy, ich stwierdzenia badawcze oraz zagrożenia towarzyszące w procesie kształcenia tychże.

Z grona wymienionych badaczy wielu torowało drogę postępowi w zakresie rozpoznawania, kształtowania zdolności i wykorzystywania talentów. Wymienić należy tych badaczy, którzy wnieśli własną (oryginalną) koncepcję pracy ze zdolnymi. Są nimi: L. Bandura, *Uczniowie zdolni i kierowanie ich kształceniem*, Warszawa 1974; Erwin Gondzik, *Kariery szkolne uczniów zdolnych*, Warszawa

1976, Irena Borzym, *Uczniowie zdolni*, Warszawa 1979; Danuta Nakoneczna, *Kształcenie wielostronne stymulujące rozwój uzdolnień*, Warszawa 1980, Czesław Nowaczyk, *Uczniowie zdolni*, Zielona Góra 1977, Wenacjusz Panek, *Zachowanie się zdolnych w sytuacjach szkolnych*, Białystok 1977; Stefania Słyszowa, *Rodzice o dzieciach uzdolnionych*, Warszawa 1978; Tadeusz Wroński, *Zdolni i niezdolni*, Kraków 1979; Tadeusz Lewowicki, *Kształcenie uczniów zdolnych*, Warszawa 1980 i inni.

Związek depresji dziecięcej z kultem sukcesu

Zapotrzebowaniu na ludzi twórczych towarzyszy tworzenie się napięć (frustracji). Przesadne dążenie do sukcesu, a dzieje się to czasami we wczesnej edukacji dzieci i młodzieży, przyczynia się do powstawania zagrożeń, z czasem frustracji. Dzieje się tak głównie dlatego, że na uwadze przesadną pogoń za sukcesem materialnym. Ostatnie badania, jakie sygnalizują badacze japońscy, sygnalizują, iż pogoń za sukcesem, powoduje stały wzrost cierpiących na depresje dzieci. Wiąże się do z kultem sukcesu i bycia najlepszym za wszelką cenę.

Problem narastania patologii edukacyjnej u różnych uczniów, a zdolnych w szczególności, budzi wiele kontrowersji wśród nauczycieli, rodziców i administracji szkolnej. Pogoń za sukcesem zaczyna się u niektórych rodziców od wyboru najlepszego przedszkola, szkoły, czy renomowanej uczelni! Walka o prymat bycia najlepszym za wszelką cenę rodzi frustracje i często w dalszej karierze (życiowej, artystycznej, sportowej, politycznej) prowadzi do przygnębienia (załamania). Owo załamanie następuje głównie przy źle ustawionej busoli życiowej. Motywuje się często jednostkę uzdolnioną do odnoszenia sukcesów, zamiast motywacji do wyników, a w następstwie tychże sukcesów.

Planowana kariera „rodziców” czy ucznia?

Sztuczny podział na: prymusów, olimpijczyków, piątkowiczów, czyli tzw. uczniów wyróżniających się za wszelką cenę, w dobie przesadnej konkurencji (narastanie wiedzy w sposób lawinowy) stwarza zagrożenia, tak po stronie uczących się, jak i samych edukatorów. Problem z pozoru niewinny, polegający na przyspieszaniu rozwoju osobowości, wywołuje określone patologie. Jeśli nie zostaną w porę dostrzeżone (przez rodziców i nauczycieli), mogą wywołać określone stany depresyjne (lękowe).

Problem zagrożeń w pracy z uczniami zdolnymi, zaczyna się niepostrzeżenie, w planach rodziców, od tak zwanej „planowanej” kariery, kim ma zostać w przyszłości ich pociecha. Zaczyna się zwykle od wmówieniu dziecku iż jest niezwykle, potem wymaga się od niego bycia lepszym, a kończy się czasami na rozczarowaniach w wypadku nie spełnionych karier edukacyjnych czy zawodowych.

Sporo nie spełnionych karier można spotkać w literaturze przedmiotu. Pełniejszy obraz omawianych kwestii znajdziemy w pracy: Erwin Gondzik, *Sukces i kariera człowieka*, Katowice 1993.

Motywowanie uczniów zdolnych

Jednostki zdolne, obdarzone niepokojem twórczym (uzdolnione), a pozbawione wiary we własne możliwości, o słabej motywacji do podejmowania ryzyka, częściej zapadają na stany depresyjne. Erudyci bezradnie uginają się pod ciężarem wiedzy naukowej, która prowadzi ich do konstatacji starożytnego filozofa: „wiem, że nic nie wiem”. Podobną myśl skreślił Goethe w „Fauście”.

W karierze edukacyjnej uczniowie zdolni w jednym przedmiocie często są zmuszani przez swoich nauczycieli do udziału w innych konkursach czy olimpiadach przedmiotowych. Taki sposób „zachęcania” może być początkiem rodzącej się patologii. Dla nauczycieli pracujących z uczniami zdolnymi wypływa z badań wiele normatywów i stwierdzeń. Tylko jedna piąta (21%) uczniów zdolnych, osiągnąca sukcesy edukacyjne, cieszy się powodzeniem w pracy zawodowej. Ze zdolnymi pracuje się jedynie w wyjątkowych sytuacjach, wykorzystując ich obecność do... ułatwiania sobie pracy! Nadto mówią psycholodzy, że szkoła nasza działa doraźnie od dzwonka do dzwonka, od poniedziałku do piątku — odbywa się równanie w dół, a nie w górę! Pełniejsze obserwacje omawianego problemu prezentuje A. Szyszko-Bohusz w pracy *Pedagogika holistyczna*, Wrocław 1989.

Transfer sukcesów edukacyjnych na zawodowe

Mówiąc o transferze sukcesów edukacyjnych na zawodowe, chciałbym odpowiedzieć na pytania, dotyczące zagrożeń dla uczniów zdolnych. Kształcić uczniów zdolnych w normalnych klasach rozkładu normalnego, czy podejmować próby, polegające na przyspieszaniu wykrytych zdolności, zainteresowań i uzdolnień w grupach, pod kierunkiem wybitnych nauczycieli? Na to pytanie dałem odpowiedź w eksperymencie tyskim. Jak walczyć z patologią, polegającą na narzucaniu własnego zdania (postawa apodyktyczna)? Nauczyciele (niektórzy) nie

potrafią uszanować poglądów ucznia, który toruje drogę myślenia dywergencyjnego. Cenią jednak takich, którzy potrafią uszanować ich poglądy, mimo że się z nimi nie zgadzają. Polemizują, a zarazem nie narzucają swojego zdania. W obecności takich pedagogów uczniowie czują się dowartościowani.

Podobnie można mówić o patologii dziecka zdolnego w domu rodzinnym. W jaki sposób docierać do świadomości nauczycieli i rodziców, by oplotało się pracować bezinteresownie z tą grupą uczniów? Wzorce edukacyjne znajdują się w zasięgu tych rodziców i nauczycieli, którzy docierają do bogatej literatury przedmiotu. Z tym jednak mamy coraz to większe kłopoty natury finansowej. Nie zawsze stać nas na zakup interesującej książki.

Niepowodzenia (powodzenia) jako proces emocjonalny

Zgodnie z definicją J. Pietera „niepowodzenia (powodzenia) są to stany będące następstwem stosunku zachodzącego między rzeczywistymi wynikami wysiłku człowieka a założonymi uprzednio oczekiwaniami”.

Wynika stąd oczywista prawda, że nie ma wyraźnych granic między powodzeniem a niepowodzeniem. Przyjmujemy zatem, iż są to niejako dwa bieguny, między którymi zachodzi wiele pośrednich form. Każdemu niepowodzeniu (lub powodzeniu) towarzyszy proces psychiczny o zabarwieniu emocjonalnym. Blokowanie możliwości rozwojowych u dzieci zdolnych spotkać można już w przedszkolu. Przykładem zniweczenia pełnego rozwoju rozbudzonych ambicji u przedszkolaków (w zakresie twórczości plastycznej) była wychowawczyni przedszkola, która w swojej placówce prowadziła interesujący eksperyment. Swoje wyniki M. Foltys opisała w pracach: *Wychowanie przez sztukę*, Warszawa 1965 oraz *Sztuka plastyczna w wychowaniu przedszkolnym*, Warszawa 1967. W swojej pracy rozbudzała u przedszkolaków wyobraźnię plastyczną. Powstawały prace dziecięce nagradzane na Światowej Wystawie Sztuki Dziecięcej organizowanej przez UNESCO w Japonii.

Trud i wysiłek nauczycielki został jednak zniweczony przez nauczycieli pozbawionych tej pasji w edukacji wczesnoszkolnej. Przerwany został tym samym akt twórczy dziecka wrażliwego na piękno, dobro i prawdę. Ukształtowana wrażliwość artystyczną zniszczono rutynowymi technikami, jakie obowiązują w szkole tradycyjnej. Z podobnymi działaniami rutynowej pracy spotykamy się na kolejnych szczeblach drabiny oświatowej, w której dominują jeszcze mało aktywne formy pracy, jak: pamięciowe przyswajanie treści, brak samodzielności w podejmowaniu decyzji, praca nakierowana na uczenia przeciętnego, serwowanie myślenia konwergencyjnego i inne. Nie ceni się inicjatywy i spontaniczności. Wciąż mamy na

uwadze ucznia przeciętnego, w klasach liczących dwadzieścioro i więcej uczniów.

Warto przynajmniej uświadomić niektóre kwestie sporne, utrudniające pracę twórczym nauczycielom. W ujęciu rangowym, wymienić można:

- ciągłe kłopoty z pełną obiektywizacją oceniania,
- sytuacje wywołujące stres i przygnębienie,
- przesadne narzucanie swoich poglądów,
- serwowanie przestarzałych informacji,
- faworyzowanie „wybranych” uczniów,
- stosowanie przemocy psychicznej,
- źle pojęta indywidualizacja,
- słaba znajomość psychiki dziecka.

Na podstawie powyższego zestawienia (rankingu) można pokusić się o stwierdzenie, iż praca niektórych nauczycieli nakierowana jest na konformizm, bezradność, przeciętność i przetrwanie. Ciągłe możemy mówić o braku pełnego klimatu do pracy twórczej. Jeśli trafia się jednostka obdarzona niepokojem twórczym, bywa „wykorzystywana” często do brania udziału w kilku konkursach i olimpiadach w myśl zasady, jeśli jesteś zdolny w olimpiadzie matematycznej, to możesz również brać udział także w innej. Taka postawa prowadzi do załamania, zniechęcenia w razie porażki, a to prowadzi do powstawania stanów depresyjnych.

O patologii wychowania i kształcenia sygnalizowano w raporcie z lat siedemdziesiątych. Kompetentni eksperci doszli wówczas do wniosków, iż zbytni dekadentyzm obniża wartość życiową nauczania, a modernizacji wymagają metody i techniki nauczania. Wnioski podnoszone w tym okresie przez zespoły ekspertów, nie straciły na swej aktualności u progu XXI wieku. W opracowanym przeze mnie *Poradniku* (Katowice 1999) postuluję, by nie treść — a metoda decydowała o sukcesie. Proces kształcenia wymaga pewnej modyfikacji, polegającej na przystosowaniu się do generalnej zasady: aby się uczyć na różnych szczeblach kariery szkolnej, trzeba umieć się uczyć! Jeśli metoda decyduje o sukcesie, toteż należy przestrzegać takiej organizacji pracy, by uczniowie rozumieli swoich nauczycieli, zaś zdobywana wiedzę przyswajali z przykładów, płynących z doświadczenia i zachowania.

Właściwie zorganizowany proces edukacyjny, może dać uczniom tyle, ile mogą oni przyjąć. Chodzi w tym przypadku o to, by wymagania pedagogów dostosowane były do możliwości każdego ucznia.